Cena 4 złote

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

NR 8 Poznań, 14 kwietnia 1946 ROK II

Notowania cen wolnorynkowych ziemiopłodów

Znajomość ruchu cen ziemiopłodów w obrocie wolnorynkowym nie jest dla rolnika rzeczą obojętną.

Część swej produkcji odstawia rolnik jako obowiązkowe świadczenia rzeczowe po zgóry ustalonych cenach sztywnych. Dalszą część zużywa w naturze na wyżywienie rodziny, inwentarza, deputaty pracownicze, siew itp. we własnym gospodarstwie. Ale pozostaje mu jeszcze, a przynajmniej pozostawać powinna, pewna mniejsza lub większa część produkcji do sprzedaży na wolnym rynku po cenach wolnorynkowych. Od wysokości przychodu z tej sprzedaży, a więc pośrednio do wysokości cen uzyskiwanych przez rolnika na wolnym rynku, zależy, czy i ile będzie on mógł wzamian uzyskać potrzebnych mu na utrzymanie rodziny i prowadzenie gospodarstwa artykułów przemysłowych, których nie otrzymuje, bądź które otrzymuje w niewystarczającej ilości po cenach urzędowych jako premie za świadczenia rzeczowe i które, wobec tego, musi nabywać na wolnym rynku po wysokich cenach wolnorynkowych.

Uświadomienie rolnika co do tego, jak się na jego terenie kształtują ceny wolnorynkowe ziemiopłodów, aby uchronić go przed wyzyskiem ze strony nieuczciwych pośredników, jest zatem rzeczą ważną. I to ważną nie tylko dla poszczególnego rolnika z punktu widzenia jego większego czy mniejszego indywidualnego dochodu, ale niemniej ważną dla rolnictwa jako całości, gdyż chodzi o to, aby otrzymało ono za oddawaną na wolny rynek część swej produkcji możliwie pełną jej równowartość w postaci środków produkcji rolniczej pochodzenia przemysłowego (maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych itp.), potrzebnych na jaknajszybszą odbudowę pełnej zdolności produkcyjnej warsztatów rolnych. To leży w interesie całego społeczeństwa.

Przed wojną posiadał rolnik źródło orientacji o każdoczesnych cenach rynkowych ziemiopłodów w postaci ogłaszanej codziennie ceduły Giełdy Zbożowo-Towarowej, — źródło może nie doskonałe, ale stałe i dające mu w każdym razie możność domagania się słusznej zapłaty w stosunku do rzeczywistej ceny rynkowej.

Dziś Giełdy Zbożowe nie istnieją. Pozostawiając otwartym pytanie, czy wobec radykalnie zmienionych warunków, w jakich obecnie dokonuje się obrót artykułami rolnymi, gdy znaczna część produkcji rolniczej oddawana być musi po ustalonych z góry sztywnych cenach kontyngentowych, a dalsza znaczna część odbierana jest przez spółdzielczy rolniczy aparat skupu, — istnieje celowość względnie w ogóle możliwość reaktywowania Giełd Zbożowych w ich dawnej postaci, to jednak niewątpliwym pozostaje fakt, że brak Giełd Zbożowych spowodował dotkliwą i niewypełnioną dotychczas lukę, o ile chodzi o regulujący wpływ na ukształtowanie się cen, wyrównywanie ich poziomów na terenie objętym działalnością Giełd i informowanie zainteresowanych sprzedawców i nabywców o rzeczywistych cenach rynkowych zbóż i innych ziemiopłodów stanowiących przedmiot obrotów giełdowych.

To też obraz kształtowania się ruchu cen wolnorynkowych ziemiopłodów w poszczególnych rejonach już nie tylko samego Państwa, ale w obrębie poszczególnych Województw wykazuje niesłychaną niejednolitość i ogromną rozpiętość. Składają się na to, rzecz oczywista, i różne inne momenty, jak różny stan rozporządzalnych na wolny rynek zapasów, lokalne ograniczenia obrotu i wywozu z poszczególnych województw i powiatów, miejscowe trudności przewozowe i załadunkowe itp., ale jedną z niewątpliwie najważniejszych przyczyn tego niezdrowego stanu rzeczy był dotychczas brak należytej publicznej służby informacyjnej o cenach wolnorynkowych w poszczególnych okręgach.

Temu brakowi mają obecnie zaradzić dwa niezależnie od siebie powołane ostatnio do życia organa urzędowe, których zadaniem ma być śledzenie ruchu cen ziemiopłodów w wolnym obrocie oraz ustalanie i ogłaszanie cen przeciętnych płaconych na wolnym rynku zbożowym.

Pierwszym z tych organów to **Wojewódzka Komisja Notowań Cen,** ustanowiona przy Urzędzie Wojewódzkim na podstawie zarządzenia Ministerstwa Aprowizacji i Handlu z dnia 20. 11. 1945 r.

Komisja składa się ze stałych delegatów: Wojewódzkiej Izby Rolniczej, Wydziału Aprowizacji i Handlu Urzędu Wojewódzkiego, Wojew. Okręgu „Społem" Związku Gospodarczego Spółdzielni R.P., Wojew. Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej, miejscowego Oddziału Państwowej Centrali Handlowej oraz miejscowego Zrzeszenia Kupiectwa Prywatnego. Komisji przewodniczy mianowany przez Wojewodę delegat Związku Samopomocy Chłopskiej.

Do zadań Komisji należy, w myśl zarządzenia, stwierdzanie cen płaconych rolnikowi w ważniejszych ośrodkach podaży ziemiopłodów oraz ustalanie i ogłaszanie na podstawie danych z poszczególnych miejsc podaży **cen przeciętnych dla terenu Województwa.**

Komisja otrzymuje raporty o cenach płaconych na prowincji od swych korespondentów-rzeczoznawców, których posiada po co najmniej dwóch w każdym z ustalonych przez siebie 7 ważniejszych ośrodków podaży na terenie Województwa.

Komisja zbiera się w dniu 10-go i 25-go każdego miesiąca, analizuje dane otrzymane z terenu i ogłasza tegoż dnia opracowany na ich podstawach komunikat o cenach przeciętnych za ubiegły półmiesięczny okres kalendarzowy.

Ceny ogłaszane przez Komisję odnoszą się wyłącznie do transakcyj w **mniejszych partiach** (nie wagonowych), w których sprzedającym jest bezpośrednio rolnik-producent.

Drugim nowo utworzonym organem informacyjnym o ruchu cen wolnorynkowych jest działająca przy Biurze Ekonomicznym Wojewody Poznańskiego Komisja Obrotu Ziemiopłodami. Komisja ta przystąpiła niedawno do publikowania, w odstępach pięciodniowych, cen nabycia zbóż konsumcyjnych, płaconych w określonym dniu w obrocie **hurtowym**. Ceny te odnoszą się więc do jednolitych większych partyj handlowych zbóż, z reguły w ładunkach wagonowych, w obrocie między kupcami.

Spotykając się z jednymi i drugimi notowaniami na łamach prasy codziennej, czy też „Wsi Wielkopolskiej", należy mieć tę zasadniczą różnicę notowanych cen na uwadze.

Pierwsze ogłoszone dotychczas notowania Wojewódzkiej Komisji Notowań Cen przedstawiają się następująco:

Ceny przeciętne w Województwie Poznańskim

w zł za 100 kg

Ziemiopłody:	*w okresie:* 16. 2.—28. 2. 46	1. 3.—15. 3. 46
żyto	940,— zł	1.070,— zł
pszenica	2.050,— „	2.400,— „
jęczmień browarny	900,— „	1.100,— „
jęczmień kaszany	825,— „	915,— „
owies	780,— „	875,— „
gryka	—	—
proso	—	—
ziemniaki	155,— „	220,— „
groch „Wiktoria"	1.860,— „	2.050,— „
groch zielony	1.750,— „	2.000,— „
fasola biała	2.450,— „	—
fasola kolorowa	2.030,— „	—
rzepak	3.250,— „	3.750,— „
rzepik	3.000,— „	3.500,— „
siemię lniane	—	3.050,— „
siemię konopne	—	—
mak biały	—	—
mak niebieski	6.785,— „	8.350,— „
gorczyca	1.950,— „	2.400,— „

Ceny powyższe są, jak zaznaczałem, cenami **przeciętnymi** dla całego obszaru Województwa (z pominięciem Ziemi Lubuskiej, która z uwagi na zupełne do tej chwili odmienne warunki obrotu ziemiopłodami musi być odrębnie traktowana) i stanowią wypadkową częściowo niższych a częściowo wyższych analogicznych cen przeciętnych wypośrodkowanych dla poszczególnych rejonów względnie ważniejszych ośrodków podaży ziemiopłodów na terenie województwa. Zachodzi między tymi rejonami, jak już powyżej również zaznaczyłem i wyjaśniłem, duża rozpiętość w cenach poszczególnie płaconych.

Dla przykładu przytaczam dla niektórych ziemiopłodów ceny przeciętne najwyższe i najniższe z niektórych ośrodków podaży i wyrażoną w % rozpiętość między tymi cenami w obu okresach notowań Komisji:

w okresie 16. 2.—28. 2. 46

	Cena przeciętna najwyższa	najniższa	rozpiętość
żyto	1.805,—	805,—	34%
pszenica	2.360,—	1.875,—	26%
jęczmień browarny	1.025,—	790,—	29%
jęczmień kaszany	912,—	704,—	30%
owies	983,—	637,—	54%
groch „Wiktoria"	2.166,—	1.658,—	31%
groch zielony	2.025,—	1.516,—	33%

w okresie 1. 3.—15. 3. 46

	Cena przeciętna najwyższa	najniższa	rozpiętość
żyto	1.183,—	947,—	25%
pszenica	2.600,—	2.166,—	20%
jęczmień browarny	1.362,—	950,—	43%
jęczmień kaszany	1.029,—	903,—	14%
owies	1.049,—	775,—	37%
groch „Wiktoria"	2.400,—	1.783,—	34%
groch zielony	2.100,—	1.850,—	14%

Różnice są, jak widać, bardzo znaczne, bo dochodzą przy niektórych zbożach w poszczególnych wypadkach do przeszło 50%, i są wymownym przykładem wzmiankowanych powyżej niezdrowych stosunków panujących na wolnym rynku zbożowym. Przyszłość okaże, czy ujawnianie cen płaconych w obrotach wolnorynkowych zdoła wpłynąć wyrównująco na poziom tych cen na terenie województwa.

Na zakończenie chciałbym jeszcze podać dla porównania ostatnie, dostępne mi w chwili pisania tego artykułu, ceny obrotu **hurtowego** zbożami konsumcyjnymi, zanotowane przez Komisję Obrotu Ziemiopłodami przy biurze ekonomicznym Wojewody Poznańskiego.

Komisja zanotowała następujące najwyższe ceny nabycia płacone za 100 kg:

	w dniu 21. 3. 45	w dniu 26. 3. 45
żyto	do 1.400,— zł	do 1.400,— zł
pszenica	„ 3.000,— „	„ 3.000,— „
jęczmień	„ 1.300,— „	„ 1.300,— „
owies	„ 1.250,— „	„ 1.250,— „
groch „Wiktoria"	„ 2.700,— „	„ 2.700,— „

Następne, jedne i drugie, notowania znajdować będą Czytelnicy w każdym numerze w dziale gospodarczym „Wsi Wielkopolskiej".

Mgr ek. Adam Ostrowski

Zwiększenie uprawy ziemniaków obowiązkiem rolnika

Jeżeli kiedy to w roku obecnym każdy rolnik starać się powinien wyprodukować jak najwięcej ziemniaków, bo chleb i ziemniaki to podstawy naszego pożywienia. Dopóty jedno i drugie mieć będziemy w dostatecznej ilości, przetrzymamy tę klęskę głodową, która jako pozostałość wojny grozi całemu nieomal światu. Z danej bowiem przestrzeni ziemniaki dają niedościgłe wprost ilości pokarmu, przytem dostarczają surowiec potrzebny do wytwarzania okowity, lekarstw, mączki, syropu, słowem, co do użyteczności swej wysuwają się na czoło wszystkich naszych roślin uprawnych. Mimo tych zalet nie doznają one tych względów, na które zasługują. Gospodarstwa nasze średniej wielkości, a zwłaszcza drobni rolnicy za mało ich dotąd sadzili. Rzadko który gospodarz przeznaczał im więcej jak 1/6 część swej roli ornej, a nie brak i takich gospodarstw, które, jeśli dla przykładu weźmiemy 50 morgową zagrodę, zaledwie dla nich 5 morgów zostawiali. To się zmienić powinno już teraz, gdy cała ludność naszego kraju ma oczy zwrócone na rolników, których świętym obowiązkiem nie dopuścić do tego, aby w miastach zagościła nędza głodowa. Niejeden rolnik czytając te słowa, pokiwa głową i powie „nie sztuka dawać nauki i pisać mądre i mniej mądre artykuły, ale co robić, gdy się nie ma dostatecznej ilości sadzeniaków?" A w tym położeniu znajduje się w roku obecnym niejeden gospodarz; chciałby dwa razy tyle, co w roku ubiegłym zasadzić ziemniaków, ale ma ich za mało. I na to jest rada, która w normalnych warunkach spotykałaby się z słuszną uwagą, że wracamy do starych już dawno zarzuconych sposobów gospodarowania. Ale są nieraz okoliczności, że nie zawadzi przypomnieć sobie, co robili dziadowie i ojcowie nasi, a takim przez dziadów i ojców naszych powszechnie używanym sposobem było krajanie ziemniaków przeznaczonych do sadzenia. Nie można zaprzeczyć, że podług licznych w wielu stronach przeprowadzonych prób ziemniaki krajane wydają plon mniejszy od niekrajanych, ale ubytek ten nie jest znów tak znaczny i wynosi przy równych warunkach glebowych i uprawowych nie więcej jak 15—20 podwójnych centnarów na hektarze. Ten ubytek można śmiało przeboleć, zwłaszcza, gdy się zważy, że zbiór ich z hektara zamieniony na pieniądze wykaże po odliczeniu wszelkich kosztów większy zysk niż zysk osiągnięty ze sprzętu zboża kłosowego. Trzeba jednakże dla otrzymania tego zadawalniającego rezultatu zważać, **aby ziemniaki wybrane do krajania nie były za małe i miały dużo oczek, żeby były zdrowe i krajać je należy w podłuż.**

Zaleca się przytem dokonywać krajania około 10 dni przed wysadzeniem i przechowywać je w miejscach przewiewnych, nie wystawionych na światło słoneczne, aby wolno schły i utworzyła się na nich powierzchnia korkowa.

W ten sposób przygotowane sadzonki przy należytym pielęgnowaniu i poprzedzającej umiejętnej uprawie i zasileniu wydadzą zbiór, który zadowolni zupełnie rolnika.

Do należytego pielęgnowania zaliczyć też trzeba częste obdziabywanie, o którym powiedziec można, że działa tak skutecznie jak nawożenie. Każdorazowe obdziabywanie podnosi sprzęt o 5 a nieraz nawet o 10 procent. Z chwilą jednakże, gdy ziemniaki zaczną kwitnąć, powinna ustać wszelka praca tak ręczna jak maszynowa i pozostawić je trzeba w spokoju.

Kazimierz Grabowski

W związku ze zbliżającymi się świętami Wielkiejnocy, składamy Szanownym Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma serdeczne życzenia

Wesołego Alleluja

REDAKCJA

Uwaga!
Rzepak w niebezpieczeństwie!

W ubiegłym roku widzieliśmy pola rzepaku, których nawet nie zżęto, gdyż prawie zupełnie nie było nasienia. Sprawcą takiej katastrofy był ciemny, błyszczący, drobny chrząszczyk — słodyszek rzepakowiec.

Owad ten pojawia się już wczesną wiosną w silnie nasłonecznionych stanowiskach, w otwartych kwiatach, przede wszystkim knieci błotnej i mniszka. Zauważyć można, że zjada tylko pyłek tych kwiatów nie szkodząc prawie zupełnie samym roślinom. Są to jednak tylko żywiciele tymczasowi tego owada, dopóki nie ukażą się kwiatostany rzepaku. Z tym momentem słodyszek przenosi się na plantacje rzepaku i zupełnie nie zraża się tym, że ledwo pąki kwiatowe się ukazały. Radzi sobie w ten sposób, że wgryza się w pąk i szukając ulubionego pyłku, niszczy przytem wszystkie znajdujące się tam organy kwiatowe. Słodyszek uważa rzepak za tak wartościowego żywiciela, że w tych pąkach składa nawet jajka. Rozwój szkodnika od jajka do owada doskonałego jest bardzo krótki i tym się tłumaczy zjawisko pojawu słodyszka w tak olbrzymich masach na plantacjach rzepaku.

Jak więc widzimy, największą szkodliwością odznacza się słodyszek w okresie od ukazania się pąków kwiatowych aż do zakwitnięcia rzepaku. W tym czasie może on zniszczyć cały plon i wtedy też należy go zwalczać. Dla otwartego kwiatu słodyszek nie jest niebezpieczny, a nawet może służyć jako czynnik zapylający.

Metod zwalczania słodyszka opracowano dużo, jednak czas i postęp eliminował gorsze na rzecz skuteczniejszych. Dzisiaj stosuje się już tylko przyrządy chwytne albo preparaty chemiczne.

Przyrządy chwytne są w zastosowaniu najtańsze, prawie niezależne od pogody, a w wyniku najpewniejsze. Budowa ich przechodziła bardzo dużo modyfikacji i powstało kilka typów konkurujących z sobą. Można podzielić je na takie, przy których stosuje się jednolite płaszczyzny chwytne — lepowe, zajmujące całą szerokość przyrządu i takie, które mają kilka mniejszych płaszczyzn chwytnych o szerokości odpowiedniej do międzyrzędzi, połączonych jedną wspólną poprzeczką. Szczególnie ten drugi typ jest bardzo skuteczny i ekonomiczny zwłaszcza, że ostatnie modele posiadają płaszczyzny, tylko co drugi rządek. Zbierają one owady strącane przy pomocy specjalnie ustawionych skrzydełek, umieszczonych między płaszczyznami. Jako lep służyć mogą: melasa, najgorsze gatunki lepów sadowniczych, a nawet smar do wozów. Wydajność tych aparatów dochodzi przy użyciu dwuch ludzi do 4 ha na dzień. Gotowych przyrządów w tej chwili praktycznie biorąc nie ma w handlu, ale trzeba zaznaczyć, że każdy zgrabny stolarz potrafi je skonstruować. Bliższe dane odnośnie konstrukcji i wymiarów można uzyskać w Stacji Ochrony Roślin Wojewódzkiej Izby Rolniczej. W każdym razie należałoby sobie życzyć, aby ten typ w przyszłości, jako najniezawodniejszy był jak najbardziej rozpowszechniony.

Łatwiejsze w przeprowadzeniu są chemiczne metody zwalczania. Mają one jednak te wady, że zależne są od pogody, np. po deszczu trzeba zabiegi powtarzać i w użyciu są kosztowniejsze. Dlatego też przed wojną były raczej rzadko stosowane, dzisiaj jednak opłacalność ich kalkuluje się lepiej, gdyż znajduje się w terenie odpowiednia ilość preparatów chemicznych poniemieckich bardzo skutecznych i do tego zupełnie nie drogich. Stacja Ochrony Roślin W. I. R. propaguje więc w tym roku walkę chemiczną i to przede wszystkim przy użyciu „Gesarolu" — preparatu do opylania.

Zabieg przeprowadza się w ten sposób, że preparat wsypuje się do woreczków o wymiarach ca 20×35 cm, wykonanych z luźno utkanego płótna, gazy lub nawet tkaniny papierowej i uwiesza się przy pomocy tasiemek na jednym drągu w odstępach odpowiadających szerokości rzędów rzepaku. Dwóch ludzi nosi całe to urządzenie w kierunku siewu rzepaku w takiej wysokości, aby woreczki znajdowały się zawsze ponad roślinami. Opylanie następuje albo przez lekkie potrząsanie drągiem, albo przez uderzania po drągu patykiem. Do wykonania zabiegu przystępujemy z chwilą ukazania się większej ilości słodyszka na rzepaku w dni pogodne, bez lub słabo wietrzne. W chwili zakwitnięcia rzepaku należy bezwzględnie walkę chemiczną przerwać, gdyż istnieje niebezpieczeństwo zatrucia pszczół. Zamiast „Gesarolu" można stosować specjalne preparaty arsenowe do opylania, które działają jednak tylko w dni ciepłe, kiedy słodyszek wykazuje dużą żarłoczność. Gdyby więc miało „Gesarolu" w handlu zabraknąć, zwłaszcza, gdyby na skutek niesprzyjających warunków atmosferycznych zaszła konieczność powtarzania opylania, będziemy stosować także preparaty arsenowe wzgl. ich kombinacje z „Gesarolem". Wydatek „Gesarolu" wynosi około 10 kg na 1 ha, zaś preparatów arsenowych nieco więcej. Źródła nabycia tych preparatów wskaże Powiatowe Biuro Rolne albo wprost Stacja Ochrony Roślin.

Przy walce ze słodyszkiem trzeba jeszcze mieć inne czynniki na uwadze. Ponieważ okazuje się, że największe szkody wyrządza słodyszek w okresie między ukazaniem się pąków kwiatowych a pełnym kwitnieniem, winien rolnik dążyć do tego, aby okres ten był najkrótszy. To osiągnąć można przez pełne nawożenie pod rzepak, wczesny siew jesienią, dawkę saletry na wiosnę w chwili ruszenia rzepaku i jak najwcześniejsze motyczkowanie. Nie bez znaczenia jest też dobór odmian w rejonach silnego występowania słodyszka, takich jakim jest woj. poznańskie — winno się w nich wybierać możliwie najwcześniej zakwitające odmiany.

Walka ze słodyszkiem rzepakowcem jest obowiązkiem. Niski stan pogłowia naszego inwentarza żywego nie pozwala liczyć na rychły dopływ tłuszczów zwierzęcych, więc braki tłuszczowe musimy uzupełnić tłuszczami roślinnymi. Do tego możemy dojść tylko przez racjonalną ochronę plantacji rzepakowych.

Inż. Zbigniew Ginter
Stacja Ochrony Roślin W. I. R.

Budującym silosy ku uwadze

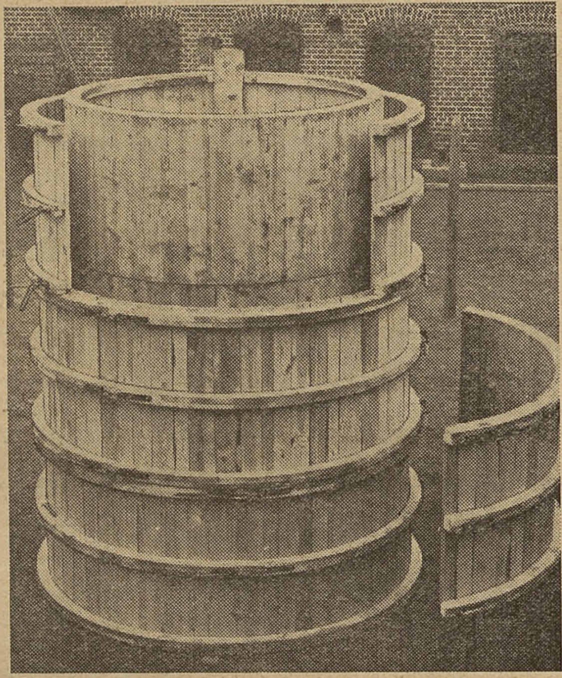
Przed wojną Wielkopolska słynęła z dobrze zorganizowanej produkcji pasz zielonych, oraz ich kwaszenia. Wypada przypomnieć, że silosy wielkopolskie znalazły zastosowanie w całym kraju i że nasi gospodarze rozjeżdżali się po Polsce, aby innych uczyć budować.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych — Departament Produkcji Rolnej — docenia ważność zagadnienia produkcji pasz zielonych w gospodarstwach włościańskich jak i łączącego się z tym zagadnienia budownictwa silosowego. Jeżeli Ministerstwo Rolnictwa na nowo podejmuje pracę na tym odcinku gospodarki rolnej, to przede wszystkim spodziewa się, że Wielkopolska — mając tak wielki dorobek w pracy — będzie nadal przodowała.

Obecnie zbliża się właściwy okres budowy silosów i na podstawie zdobytego już doświadczenia należałoby ustalić jakimi wytycznymi będziemy się kierować przy ich budowie.

Kształt i wymiary silosu oraz forma do ich budowy.

Na naszym terenie zdecydowanie zyskały duże uznanie silosy okrągłe betonowe, gdyż okazały się trwałe, tanie, zajmują mało miejsca i prosta ich budowa. Wśród silosów okrągłych betonowych mamy kilka typów od składanych z poszczególnych kręgów na wzór studni, ze specjalnych bloków, do silosów z jednolitej masy betonowej, wzmocnionej siatką żelazną. Ostatni typ silosów jest najtrwalszy. Można jednak stawiać silosy i bez wewnętrznego uzbrojenia, zwłaszcza gdy się je stawia w glinie i gdy materiał budowlany jest pierwszorzędnej jakości.



Forma do budowy silosów w ziemi zasypującej się i podmokłej. Forma wewnętrzna i zewnętrzna 3 m wysokości. Ścianę wewnętrzną i zewnętrzną silosu można pokryć środkami wodoodpornymi. Forma zbudowana w Firmie Roman Nitsche w Nowym Tomyślu według projektu inż. K. Jankiewicza.

Przy budowie silosów o jednolitej masie betonowej używaliśmy formy, której jądro wewnętrzne miało 2,5—3 m wysokości. Dla średnich gospodarstw chłopskich średnica wynosiła 2 m. W zwięzłych glebach nie zasypujących się używano formy zewnętrznej o 0,5—1 m wysokości i średnicy 2,30 m. Formowanie masy betonowej odbywało się między formą wewnętrzną a ziemią. Po wybetonowaniu do powierzchni ziemi dostawia się formę zewnętrzną i tworzy się część nadziemną silosu. Aby otrzymać silos o średnicy 2 m i grubość ścian 15 cm kopie się dół o kształcie walca o średnicy 2,30 m. Przy średnicy 2 m głębokość silosu powinna wynosić od 2,30 do 2,50 m. Grubość dna wynosi 30—40 cm. Głębokość wykopu powinna wynosić około 2,50 m. Wysokość ściany silosu nad ziemią nie powinna przekraczać 1 m. Zasadniczo wystarczy, gdy wysokość wynosi 0,30—0,50 m. Opisany sposób budowy uległ dalszemu przeobrażeniu. Co należało robić, gdy ziemia, w której kopano dół pod silos, była zasypująca się albo jak wybrnąć, gdy był napływ wody na boczne ściany silosu, a izolacja od zewnątrz była niedostateczna? W tym wypadku zachodziła konieczna potrzeba izolacji wewnętrznej i zewnętrznej.

Zmiana w formie polegała tylko na tym, że forma zewnętrzna ma tę samą wysokość co i forma wewnętrzna. Betonowanie odbywa się między formą zewnętrzną a wewnętrzną. Po zdjęciu formy zewnętrznej jesteśmy w możności jak najdokładniej nałożyć warstwę izolacyjną. Opisana forma będzie miała w naszych warunkach zawsze zastosowanie i powinna znaleźć się w każdej gminie. Dzisiaj, już na tyle jesteśmy wyspecjalizowani, że zakup formy nie może nasuwać kłopotu. Masowa budowa silosów zmusiła nawet do budowy form żelaznych. Wywiązują się wyśmienicie. Dla lepszego transportu, składania i rozkładania formy dobrze jest, gdy składa się z pierścieni 1 m wysokich. Każdy pierścień składa się z 3 części. W okresie mej pracy w Lubelskiej Izbie Rolniczej używałem kompletów form żelaznych składających się z kilkunastu części. W praktyce formy te okazały się jako doskonałe.



Forma do betonowania w ziemi.

Dobór miejsca.

Trzeba wziąć pod uwagę wzgląd gospodarczy i wymagania samego silosu. Bliskość maneża — ogromnie ułatwia cięcie paszy zielonej i usprawnia załadowywanie. „Przylepienie się" do budynku potania budowę daszka. Z daleka powinien być od gnojowni lub ustępu. Nie budować w miejscu, które zazwyczaj ulega zalaniu wodą w czasie burzy, oraz unikać miejsc z wysoko stojącą wodą. Nie oznacza to, że silosu nie można budować. Budować można, ale budowa wypadnie drożej. W tym wypadku lepiej wznieść się ponad powierzchnię ziemi.

Dobór materiału.

Materiałem budulcowym będzie: cement, piasek, żwir, kamienie, drut i środki kwaso i wodoodporne. Cement powinien pochodzić ze źródła pewnego. Czasem można się spotkać z nieuczciwością, gdyż sprzedają cement zwietrzały, który zupełnie nie nadaje się do betonu. Gminna Samopomoc Chłopska powinna na własną rękę sprowadzać większe partie cementu wprost ze źródła. Piasek, żwir, kamie-

nie nie mogą zawierać gliny lub wapna. Ogromnie jest szkodliwa próchnica, która później tworzy szczeliny w betonie. Kamień najlepszy będzie w postaci tłucznia. Siła i moc silosów betonowych okrągłych oraz niewielkie zużycie materiału budulcowego tkwi w tym, że są okrągłe i wpuszczone w ziemię. W tym kryje się cała trwałość silosu okrągłego betonowego. Dlatego nie należy dawać nadmiernie wysokiej ściany ponad ziemię. Gdyby natomiast stan wody był wysoki, to można wznieść się wyżej, lecz wówczas dajemy uzbrojenie drutem. Znane są silosy, których ściana ponad ziemią wynosi 1,5 m i trzymają się doskonale. Pamiętać tylko należy, aby silos obsypać ziemią i ziemię obłożyć łętami.

Zestawienie materiału.

Oszczędzać na cemencie nie wolno! Jeszcze nikt na tym nie zyskał. Jeden, drugi rok, a nawet i trzeci silos wytrzyma, ale na dalszy dystans nigdy! Aby się długo nie rozwodzić należy zapamiętać: Stosunek cementu do żwiru, piasku, kamieni powinien być jak 1 : 5. Inaczej — na 1 część cementu dajemy 2 części piasku, 3 części żwiru i 1 część kamieni. Dokładne zmieszanie materiału betonowego jest warunkiem dobrego betonu. Ilość wody powinna być taka, aby po ubiciu masy betonowej warstwa wierzchnia była lekko wilgotna. Ubijanie równomierne i ciągłe. Spód silosu formuje się przed postawieniem ścian. Najpierw nałożyć 10 cm warstwę piasku na spód dołu, który ma kształt miski. Po wybrukowaniu spodu kamieniami brukowcami, szczeliny pomiędzy poszczególnymi kamieniami zasypuje się drobnymi kamyczkami. Następnie zalewa się ciekłym cementem (1 : 3). Na następny dzień ustawia się formę przy czym należy dokładnie zbadać, czy stoi pionowo i czy odległość pomiędzy formą wewnętrzną a zewnętrzną wzgl. ziemią jest jednakowa. Przy silosach o 2 m średnicy, grubość ściany nie powinna przekraczać 15 cm. Po 24 godzinach zdejmujemy formę i wyprawiamy silos tzw. siccofixem w stosunku 1 : 2 (na 1 część siccofixu 2 części piasku). Zaprawa do wyprawiania powinna być rzadka. Murarze, aby uprościć i przyśpieszyć sobie robotę wygładzania silosu stosują pędzlowanie. Jest to sposób nie dopuszczalny. Pamiętać należy o jak najdokładniejszym zwilżaniu betonu w czasie jego wiązania. W ciągu dnia kilka razy zlewamy spód i ściany silosu wodą. W czasie wiązania silos powinien być chroniony przed promieniami słonecznymi. Dokładne związanie się masy betonowej następuje po 2—3 miesiącach. Z tych właśnie przyczyn nigdy nie należy budować silosów późną jesienią.



Podciągany daszek słomiany nad silosami p. Napierały z Opalenicy.

Pielęgnacja silosu.

Z najważniejszych czynności wchodzących w zakres pielęgnacji silosu to budowa daszka nad silosem. Z budową daszka nie odciągać się, ale zaraz wykonać go przy budowie silosu. Zbudowanie silosu bez daszka już krytykuje gospodarza. Cała intencja budowy zdąża do otrzymania dobrej wysokowartościowej paszy. Bez daszka silos zacieka, a woda przesączająca się przez pokrywę ziemi może zniszczyć pożyteczny proces fermentacyjny. Nie zostawiać resztek paszy. Resztki pokarmowe ogromnie niszczą ścianę betonu. Przed każdym załadowaniem silos powinien być wymyty. Środki kwasoodporne ogromnie dodatnio wpływają na higienę silosu. Mamy dwa rodzaje środków kwasoodpornych. Bielenie przed załadowaniem silosu i po wyładowaniu, przed bieleniem można silos wyprawić mydlinami z szarego mydła lub szkłem wodnym rozpuszczonym w wodzie w stosunku 1 : 1. Z środków wyszukanych smarowanie inertolem nr 2, bituminem itp. Środki te, to coś w rodzaju lakieru betonowego. Nabyć można w składach drogeryjnych. Przepis podany jest na puszkach. Nie dopuszczać, aby woda z daszka silosu gromadziła się w pobliżu. Dobrze jest gdy silos obsypie się ziemią.

Rozpoczęliśmy prace wiosenne. Nie zapominajmy o uprawie zielonek oraz ich kwaszeniu. Już dzisiaj poszczególne gminy powinny zaopatrzyć się w formy do budowy silosów. Warto odszukać te formy silosowe jakie pozostawił okupant. Szczególnie cenne będą formy żelazne. Nie zapominajmy również, że wśród naszych rolników mamy wielu dzielnych silosiarzy, których doświadczenie można wykorzystać w obecnym sezonie budowy.

Inż. K. Jankiewicz

Oprzęganie bydła

VI. Jarzmo czy chomonto?

Najczęściej u nas spotykanym przyrządem do pracy bydłem jest jarzmo. Jarzmo składa się z dwuch poziomych belek, równolegle biegnących, zmocowanych ze sobą na stałe pośrodku przy pomocy beleczki, od tej beleczki biegnie drążek opatrzony hakiem, który przyczepia się do przedmiotu ciągnionego. Po bokach poziomych belek wmieszczone są w odpowiednich otworach zaszczepki, które nie pozwalają na osunięcie się jarzma na boki. Jedna pozioma belka opiera się o kłąb bydlęcia, druga biegnie równolegle do pierwszej po podgardlu. Przy użyciu jarzma, krowa ciągnie kłębem. Jarzmo jest bardzo niewygodne, obciąża nadmiernie, powoduje niejednokrotnie odgniecenia. Przy jarzmie nie można wyzyskać całkowitej siły sprzężaju. W jarzmie ciągnie krowa tylko jedną partią ciała, mianowicie kłębem. W jarzmie może być użyta tylko para. Jeżeli ma się do rozporządzenia tylko jedną krowę, jarzmo nie znajduje zastosowania.

W niektórych okolicach używają zaprzęgów naczółkowych. Na czoła krów zakłada się i przymocowuje odpowiednie poduszki z dwoma kółkami nazewnątrz. Od kółek biegną łańcuchy wzdłuż boków krowy do orczyków. Dla zmocowania zaprzęgu łańcuchy biegną poprzez kółka przymocowane z boków popręgu orczyków. Aczkolwiek tego rodzaju zaprzęg jest wygodniejszy dla krów i nie powoduje odgnieceń, to jednak przy użyciu go nie jest wyzyskaną całkowita siła zwierzęcia.

Na drodze do właściwego chomonta gdzie niegdzie zastosowano tzw. szlejkę. Przy szlejce jednak również nie jest wyzyskaną całkowicie siła bydlęcia, gdyż pracy dokonywa stosunkowo niewielka partia ciała. Najlepsze rozwiązanie pracy znajduje się przy zastosowaniu chomonta. Chomonto jest wygodne, szczególniej, gdy jest dopasowane nie powoduje odgnieceń. W chomoncie pracować może pojedyncza krowa. W chomoncie pracuje krowa nie tylko karkiem, ale piersią, łopatkami, barkiem; całą swą siłę może krowa włożyć w chomonto i stąd praca jej będzie najbardziej wydajną.

VII. Sporządzenie chomonta.

Chomonto krowie w odróżnieniu od końskiego, które ma kształt gruszkowaty, u góry zwężony, u dołu rozszerzony, wszędzie jest jednostajnie rozszerzone, u góry nieco nawet więcej niż u dołu, gdyż krowa ciągnie nie piersią, a kłębem i łopatką. Dół chomonta musi być luźno spojony, tak by go można przełożyć przez rogi. Dalszą różnicą chomonta krowiego jest to, że poduszka wyściełająca nie powinna dochodzić do dołu, obejmować cały kark, tylko boki

szyi, powinna być krótszą od części drewnianych tzw. kleszczyn o 15 cm. Inaczej przy ciągnięciu naciskałaby na rurę przełykową i oddechową krowy, przeszkadzając w chodzie, a krowy na taki ucisk są bardzo wrażliwe. Dalej pasy ciągowe nie powinny iść od dołu chomonta, ale powinny być przyczepione bliżej góry z tego powodu, że krowa ciągnie przede wszystkim partią karkową. Dla sporządzenia chomonta trzeba przede wszystkim zrobić pomiary krów taśmą lub sznurkiem, mierząc wysokość i grubość szyi u samej nasady. Długości można nawet nieco przyczynić, nigdy ująć, bo jeśli chomonto będzie nieco za krótkie, okaże się zgoła nieprzydatne.

Fundamentem i rusztowaniem chomonta są kleszczyny. Najlepsze będą naturalne krzywki. Można jednak wyciosać je z całego kawałka, trzeba tylko uważać, by wybrane na ten cel drzewo nie posiadało sęków i żeby wygięcie odpowiadało wygięciu szyi.

Najlepsze będą kleszczyny z jaworu, buku, brzostu, w ogóle z drzewa lekkiego, a mocnego i wiśnego (nie kruchego). Kleszczyny mogą mieć różną długość, zależną od wymiarów krowy, mniej więcej około 50 cm. Szerokość, tam gdzie wypada przyczep pasów ciągowych, powinna wynosić 5 cm, grubość 3 cm. Od punktu przyczepu w dół jak szerokość tak i grubość powinna się stopniowo zmniejszać tak, by w najcieńszym miejscu te wymiary były o 1 cm mniejsze, aniżeli wyżej wykazane. W odległości 16 cm od środka w górę przebija się w kleszczynach otwory dla przeprowadzenia tamtędy kółek dla przyczepu pasów ciągowych. Kleszczyny w górze zmocowuje się tęgim rzemieniem surowcowym. Pod kleszczyny podkłada się płaski wałek, na sporządzenie którego potrzeba jeden metr 10 cm surowego płótna, nasyconego olejem i trochę prostej żytniej słomy, jeszcze lepiej włókna konopnego. Słomę trzeba zwinąć równo, obszyć płótnem i gęsto przepikować nawoskowanym sznurkiem. Wałek powinien być szerszy od kleszczyn i krótszy o jakie 6—8 cm. Przymocowuje się go do każdej kleszczyny trzema mocnymi rzemieniami. Poduszka powinna być tak dopasowana, by przednia jej część niewiele tylko wystawała, natomiast tylna szerzej w celu dokładnego przylegania chomonta do łopatek i grzbietu. Dolną część, po włożeniu chomonta, spina się paskiem opatrzonym sprzączką. Aby pasek się nie zsuwał, robi się głębokie poprzeczne karby na końcach kleszczowych. Od środka pasów ciągowych, które mogą być skórzane lub parciane, idzie jeden pas szerszy do góry i węższy do dołu dla podtrzymania uprzęży na krowie; dolny zaopatrzony jest sprzączką spinaną na brzuchu. Do całej wyżej opisanej uprzęży można dołączyć lejce krzyżaki rzemienne lub z postronków oraz uździenicą, która miast wędzidła będzie zaopatrzona łańcuszkowym nachrapnikiem nakładanym tuż powyżej śluzawicy. Takimi lejcami można nawet z wysoko naładowanego zbożem lub słomą wozu z łatwością kierować krowami, dopomagając sobie głosem, zawołaniami w rodzaju: „wiśta, ksobie!"

VIII. Żywienie krów oprzęganych.

Jak wiemy, krowy są zwierzętami przeżuwającymi. Ta zdolność przeżuwania jest ich wielką zaletą, dzięki niej potrafią przerabiać pokarm trudnostrawny, który żadne inne zwierzę nie spożytkowałoby należycie. Do przeżuwania jednak potrzeba czasu. W warunkach normalnych, kiedy krowa nie pracuje ma dostateczną ilość czasu na przeżuwanie. Całe dnie spędza na żuciu. Co innego, gdy musi pracować. Trzeba jej wówczas podawać karmę mniej objętościową i łatwiej strawną. Słoma wówczas dla krów mniej się nadaje, najlepsze będzie siano. Nieodpowiedni będzie również pokarm rozdymający np. koniczyna zielona, lepszą będzie trawa. Poza tym pokarm musi być treściwy, bardziej wartościowy, a mniej objętościowy. Wielkie bowiem ilości pokarmu nagromadzonego w przewodzie pokarmowym stanowią przeszkodę w poruszaniu się. Poza tym krowa pracując zużywa środki odżywcze na wykonanie pracy. Trzeba tych środków dostarczyć, najlepiej pod postacią paszy treściwej. Do normalnej dziennej dawki, gdzie pasza objętościowa sucha (słoma, plewy, siano) będzie zmniejszona do połowy, trzeba dodać 2 kg paszy treściwej. Najlepszą paszą treściwą dla krów oprzęganych będzie śruta owsiana pół na pół z otrębami. Całego ziarna krowom dawać nie należy. Przy lżejszej pracy można ograniczyć dodatek paszy treściwej do 1 kg. Krowa wynagradzana za swoją pracę niewiele straci na mleczności.

Krowom oprzęganym podawać pokarm 3 razy dziennie: rano, bardzo wcześnie, na 3 godziny przed robotą, w południe i wieczorem po robocie. Paszę treściwą dawać w południe. Poić dowoli, co najmniej 2 razy dziennie.

Rozkład dnia powinien być następujący: rano o 3-ciej żywienie i pojenie. Praca rozpoczyna się o 6-tej i trwa do 11-tej. Przypołudnie od 11-tej do 14-tej, wtedy karmi się i poi po raz drugi. Praca popołudniowa trwa od 14-tej do 19-tej. Wieczorem po pracy pojenie i żywienie po raz trzeci.

W ciężkich chwilach obecnych musimy się pozbyć fanaberii i zacząć żyć rachunkowo, oszczędnie, a dorabiać się. Jeździć końmi może jest przyjemniej, paradniej i szybciej, ale koni wielki mamy brak, a przytem mądrzej trzymać się zasady, że póki dopiero startujemy, to „jedziesz wolniej dalej zajedziesz".

Inż. M. Kwasieborski

Pielęgnowanie i żywienie macior prośnych

Chcąc zapewnić sobie dochód z chlewni należy przede wszystkim maciory prośne otoczyć odpowiednią opieką i stosować racjonalne odżywienie. W tym celu winien hodowca prowadzić ścisłe zapiski dat pokrycia macior, wiemy bowiem, że ciąża u macior trwa 116—120 dni, zatem możemy zapisać przybliżoną dątę oprosienia. Zaniedbanie tej czynności i brak danych, kiedy maciora ma się oprosić, powoduje niejednokrotnie straty wśród nowonarodzonych i niedołężnych prosiąt. Maciora przed samym i w czasie prosienia się wykazuje mniejsze lub większe zdenerwowanie, tym większe, jak słyszy pisk prosiąt, zwłaszcza pierwiastki; maciory wtedy zrywają się i krążąc po kojcu — zadeptują prosięta.

Widzimy zatem jak ważnym w hodowli jest notes i ołówek. W dobrze zaprowadzonych hodowlach oprócz prowadzonych ksiąg wisi nad każdym kojcem (chlewikiem) tablica na której wypisane są wszystkie dane dotyczące maciory czy knura znajdującego się w kojcu.

Wzór tablicy:

Nazwa .... Nr ....
Urodz. ....
Stanow. .... knur ....
Opros. dnia ....
Ur. pros. .... kn. .... mac.

Ponieważ dla macior prośnych normujemy paszę według okresu ciąży, dlatego też musimy znać datę, kiedy maciora została pokryta, a przy większej ilości macior trudno pamiętać wszystkie daty.

Przy normowaniu paszy dla macior dzielimy je na 2 kategorie:

1. maciory zasuszone i nisko-prośne,
2. maciory wysoko-prośne.

Dla macior zasuszonych i w pierwszej połowie ciąży wystarcza pasza bytowa, letnią porą pastwisko względnie zielonki do syta, zimą ziemniaki parowane lub buraki pastewne z dodatkiem plew koniczyny, seradeli lub roślin strączkowych.

Maciorom wysoko-prośnym, tj. w drugiej połowie ciąży, zmniejszamy dawki pasz objętościowych, a zwiększamy dawki pasz treściwych o wysokiej wartości białkowej z tem,

że na parę dni przed oprosieniem, aby nie wywołać gorączki porodowej z paszy treściwej wyłączyć trzeba wszelkie śruty działające obstrukcyjnie, jak śruty z żyta i roślin strączkowych. Maciorom przed samym oprosieniem nie zaleca się dawać pasz mleko-pędnych jak otręby pszenne i w większej ilości zielonki. Najodpowiedniejszą paszą białkową w tym okresie jest kuch lniany, który działa dietetycznie i rozwalniająco. Dodatek kredy szlamowanej 20—30 g dziennie na sztukę jest konieczny.

Przy żywieniu macior prośnych należy unikać pasz zepsutych, spleśniałych i zmarzniętych. Kiszonki dla macior prośnych nie nadają się, gdyż powodują często poronienia. Maciory wysoko-prośne nie należy wypędzać na odległe pastwiska, szczuć psami. Złe obchodzenie się z maciorą prośną, jak i zadawanie zepsutych pasz, powodują poronienia. Poważnym niebezpieczeństwem poronień bywają też zakażenia. Jest to choroba, którą powodują specjalne drobnoustroje; aby jej uniknąć należy przede wszystkim dbać o czystość chlewów, a gdy już taki wypadek zajdzie i nie wiemy z jakiego powodu nastąpiło poronienie, chorą sztukę należy od innych macior odosobnić.

Przedwczesny poród przyczynia się również do dużych strat w chlewniach. Prosięta z takich miotów są słabe, łatwo giną. Maciory, u których nastąpił przedwczesny poród chorują i dają mało mleka, przez co prosięta są słabe i przeważnie wszystkie padają.

Z powyższego wynika, że dla utrzymania normalnego stanu zdrowia maciory prośnej, każdy hodowca winien pamiętać:

1. Aby pasza przeznaczona dla macior prośnych była zdrowa, lekko strawna, dietetyczna i nie tucząca.
2. Maciory nie powinny być zbyt tłuste, jednak w dobrej kondycji. Zapasione, ciężko przechodzą poród i źle odchowują prosięta.
3. Przestrzegać, aby odpasy odbywały się w oznaczonych godzinach.
4. Zapewnić maciorom codzienny ruch na świeżym powietrzu (okólnikach).
5. Przestrzegać należy, aby maciory wysoko-prośne nie były wypędzane na odległe pastwiska.
6. Budynek — świniarnia winien być suchy, widny i mieć odpowiednią wentylację.
7. Kojec (przegrody) muszą być obszerne, by maciora mogła się swobodnie poruszać.
8. Aby budynek jak i przegrody oraz koryta były utrzymywane w należytej czystości.
9. Dbać o czystość skóry zwierzęcia by nie było opanowane przez pasożyty (wszy, świerzb).
10. Dokładnie prowadzić zapiski dotyczące dat pokrycia (stanowienia) macior.

Z przeprowadzonych kontroli użytkowości trzody chlewnej stwierdzono: że ciąża u macior rasy Wielkiej Białej Angielskiej trwa 116—120 dni, rasy Uszl. Kr. Kłapouch. 116—122 dni, rasy Białej Ostrouch. 111—117 dni, przyczym zauważono, że ciąża w okresie zimowym trwa 1—2 dni dłużej niż w okresie letnim.

Wł. Tomsio

Szkółki leśne dla włościan

Jeden z najważniejszych warunków udania się zalesień, wykonywanych sadzeniem, jest wyhodowanie sobie silnego i zdrowego materiału sadzonkowego. W tym celu winny być szkółki leśne zakładane na odpowiednich siedliskach i prowadzone li tylko przez fachowy personel leśny. Szkółek takich, a zwłaszcza mających wyprodukować wysadki drzew iglastych, nie zakładali zazwyczaj właściciele lasów mniejszych, ponieważ sami nie byli fachowcami i nie znali się na należytym wyprodukowaniu sadzonek, a następnie lasy ich nie nadawały się do tego, gdyż grabiono w nich ściółkę leśną, wskutek czego brak było w ziemi w dostatecznej ilości składników, potrzebnych do należytego wyhodowania sadzonek, a szczególnie drzew iglastych. To też zakładano szkółki leśne prawie wyłącznie w większych lasach, w których ściółki prawie wcale nie użytkowano, a które posiadały odpowiednie do tego warunki oraz fachowy personel. Lasy państwowe produkowały zazwyczaj tylko takie ilości sadzonek, a zwłaszcza sosnowych i innych iglastych, ile same potrzebowały a nadmiar odsprzedawały prywatnym właścicielom lasów tylko wtenczas, jeżeli same pokryły swoje zapotrzebowanie. Głównie zaś zaopatrywały mniejszą własność leśną w materiał sadzonkowy niektóre większe lasy prywatne, które nie zawsze mogły dostarczyć potrzebnych ilości sadzonek, a częstokroć ofiarowały dość lichy materiał po stosunkowo wysokich cenach, tak że wykonane nim zalesienia nie raz albo wcale się nie udały i trzeba było je od nowa zakładać albo też wymagały w następnych latach znacznych poprawek. Wówczas ogólny koszt takich zalesień przedstawiał się zbyt wysoko, nie licząc przy tym jeszcze straty w przyroście. Momenty te spowodowały kierownictwo dawniejszej ochrony lasów oraz inspektorat leśnictwa przy Wielkopolskiej Izbie Rolniczej do możliwego uniezależnienia się od kupowania wysadków i do produkowania własnego materiału sadzonkowego. Nastąpiło to głównie po ogłoszeniu ustawy o zalesianiu niektórych nieużytków z dnia 14 lipca 1936 r., według której Wydziały Powiatowe obowiązane zostały do dostarczania bezpłatnie wszelkich materiałów (szczególnie sadzonek) potrzebnych do prowadzenia prac przy zalesianiu nieużytków. Szkółki takie założone zostały wówczas głównie na terenach lasów państwowych, które oddały pod nie do dyspozycji powiatów bezpłatnie odpowiedni grunt i w miarę możności udzielały fachowej pomocy przy zakładaniu i pielęgnowaniu ich, przy czym koszta z tym związane ponosiły przeważnie odnośne Wydziały Powiatowe a częściowo także Wielkopolska Izba Rolnicza. Na terenie poszczególnych powiatów Województwa Poznańskiego wynosił w latach 1938 i 1939 łączny obszar takich szkółek około 10 ha a zalesień nieużytków wykonano w tych lasach łącznie około 1000 ha rocznie, przy czym należy zaznaczyć, że właściciele nieużytków, otrzymawszy bezpłatnie materiał sadzonkowy, wykonywali w zrozumieniu własnego interesu bardzo chętnie wszelkie prace ziemne i sadzenia.

Wybuch wojny przerwał oczywiście te prace. Obecnie należałoby kontynuować je z tym większym jeszcze zapałem, energią i zrozumieniem, zwłaszcza, że ostatnia wojna wykazała jak wielką wartość przedstawia drzewo dla celów wojennych, jak wielki powstał ubytek mas drzewnych, które przez okupanta wywieziono i zniszczono, na ziemiach Polski oraz jak wielkie znaczenie ma drzewo dla naszego kraju w czasach pokojowych. Powinniśmy zatem żabrać się niezwłocznie do zalesiania przede wszystkim wyrąbanych i dotąd niezalesionych gruntów leśnych, następnie nieużytków i lichych pól ornych, które nie rentują się absolutnie pod uprawę rolną i więcej nadają się pod uprawę leśną.

Na wiosnę 1946 r. nie będzie można niestety wykonać wiele takich zalesień, gdyż brak jest w tym roku materiału sadzonkowego, a zwłaszcza wysadków sosnowych, ponieważ na wiosnę ubiegłego roku trudno było nawet państwowym władzom leśnym zająć się zakładaniem szkółek leśnych z powodu panujących wówczas jeszcze działań wojennych. Trudno będzie także i w przyszłości nabyć materiał sadzonkowy z lasów państwowych, które same mają wielkie przestrzenie do zalesiania i nie tak prędko będą go mogły odstępować prywatnym lasom.

Mając powyższe momenty na względzie, zaprojektowała Wojewódzka Izba Rolnicza dla Wydziałów Powiatowych, które w budżetach swych przeznaczyły w tym roku nie wielkie wprawdzie kwoty na zalesienie nieużytków, założenie własnych szkółek leśnych na terenach lasów państwowych, których obecne władze ustosunkowały się również bardzo przychylnie do tego zagadnienia i nie tylko zgodziły się na założenie takich szkółek w lasach państwowych, oczywiście na koszt Wydziałów Powiatowych, lecz poleciły ponadto swemu personelowi leśnemu zająć się fachowym założeniem i pielęgnowaniem ich. Wyprodukowane w tych szkółkach wysadki będą po myśli ustawy o zalesianiu niektórych nieużytków służyły wyłącznie do zalesiania nieużytków, znajdujących się na posiadłościach mniejszej własności i właściciele ich otrzymają potrzebne sadzonki bezpłatnie.

Nie mogą natomiast otrzymać bezpłatnie wysadków, wyprodukowanych w szkółkach powiatowych, właściciele gruntów leśnych, którzy mają ustawowy obowiązek zalesie-

nia wyrąbanych a nie zalesionych przestrzeni leśnych, właściciele tychże gruntów muszą zalesiać je własnym kosztem i własnymi wysadkami, które winni zakupić lub wyprodukować we własnych szkółkach. Ponieważ jednakże zakup materiału sadzonkowego z lasów państwowych będzie w przyszłych najbliższych latach bardzo trudny, wskutek czego przeważna część właścicieli lasów z powodu ich braku nie miałaby możności dokonania nawet obowiązkowych zalesień, nie mówiąc już o zalesianiu słabych pól ornych, przeto Wojewódzka Izba Rolnicza w porozumieniu z Wojewódzkim Związkiem Samopomocy Chłopskiej, który sprawą zalesień gruntów rolnych, nieużytków i lichych pól ornych bardzo się interesował i do podległych sobie Zarządów Samopomocy Chłopskiej wysłał w tej sprawie odpowiednie instrukcje i zalecenia, zwróciła się do Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu z prośbą o zezwolenie na założenie szkółek leśnych na terenie lasów państwowych także dla zainteresowanych włościan na ich koszt. Dyrekcja Lasów, która wykonuje nadzór nad lasami niepaństwowymi, wyraziła na propozycję tę swą zgodę, zapewniając ponadto i dla tych szkółek wszelką możliwą pomoc. Korzystając z niej należałoby wspólne takie szkółki zakładać wszędzie tam, gdzie znajduje się w gminach wzgl. gromadach więcej obiektów leśnych, a zwłaszcza wyrąbanych a nie zalesionych gruntów leśnych. Właściciele ich winni przeznaczyć na cel ten potrzebny fundusz w gotówce albo w braku pieniędzy stawić do dyspozycji lasów państwowych bezpłatnie siły robocze, które wedle wskazówek i pod kontrolą personelu leśnego wykonywały by wszelkie prace, związane z założeniem szkółek, obsianiem i pielęgnowaniem ich. Wyprodukowanymi w ten sposób wysadkami mogliby właściciele wykonać zaległe zalesienia i obsadzić inne słabe grunty, spełniając przez to nie tylko ustawowy obowiązek wykonania zaległych zalesień, lecz także obowiązek społeczny, a ponadto nie zawiedliby zaufania, jakie po myśli wydanego dekretu z dnia 12 grudnia 1944 miał do nich Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, pozostawiając im jako własność prywatną posiadane lasy.

Bartz Edmund

KĄCIK DLA KOBIET

Naturalna i sztuczna wylęgarnia

Nadeszła wiosna a z nią i praca połączona z kłopotami przede wszystkim na wsi. Jednym z najważniejszych zagadnień w chwili obecnej, przedmiotem największej troski każdej gospodyni jest uzyskanie spodziewanej ilości jajek i powiększenie gospodarstwa o pewną nową ilość kurcząt.

Istnieją dwa sposoby, dwie metody wylęgu: nasadzanie kur i wylęg sztuczny. Jeżeli hodowca ma do dyspozycji nasiadki, to zakłada jej gniazdo w miejscu spokojnym, by drób innego rodzaju nie miał doń przystępu. Bardzo często praktykowany sposób nasadzania kur na strychu jest wadliwy. Na skutek panującego tam suchego powietrza jaja się źle wylęgają, a przytem ciepłe i suche powietrze sprzyja znakomicie mnożeniu się pasożytów skórnych, które dręczą wysiadujące kury. Prawidłowe i staranne urządzenie gniazda przyczynia się niewątpliwie do wydatniejszego i okazalszego wylęgu nowego potomstwa. Dobrze jest dać jako dolną warstwę gniazda świeżą darninę. Na wierzch daje się trochę słomy w celu stworzenia brzegu otaczającego gniazdo. W celu zwalczania pasożytów w gnieździe, robi się silny wywar z tytoniu, macza się w nim kawałek szmatki lub waty, i chowa się to w słomę gniazda tak głęboko, by nie dotykała jaj.

Do wysiadywania należy użyć tylko spokojną kurę; kura, która na widok hodowcy wstaje lub ucieka, nie nadaje się do wysiadywania jaj. Liczba podłożonych jaj zależy od wielkości nasiadki i jaj i waha się w granicach od 13—18 szt. Podkładając bowiem za wiele, ryzykujemy, że kura jaja zaziębi, podkładając za mało, nie wyzyskujemy dostatecznie nasiadki. Dobra nasiadka puszy się i wydaje głos kwoczący, gdy się jej dotyka. Jeżeli gospodyni chce nasadzić kilka kur musi się starać uczynić to równocześnie. Wychów bowiem kilku grup kurcząt, z których każda jest w innym wieku, sprawia nam nie tylko więcej kłopotu, lecz odbija się ujemnie na rozwoju kurcząt, gdyż kurczęta starsze objadają i potrącają młodsze, które przez to opóźniają się w rozwoju. Ponieważ kury wysiadują zwykle tak pilnie, że nie schodzą z gniazda nawet w celu pobrania pokarmu, przeto trzeba je codziennie do jedzenia i w celu wypróżnienia zsadzić. Zwolnienie kury z gniazda powinno nastąpić raz dziennie na przeciąg 15 minut. Podczas tego kwadransu kura nie powinna mieć dostępu do gniazda. Jako karmę podaje się ziarno i trochę świeżej zieleni, poza tym winna mieć kura do dowolnego użytku wodę i węgiel drzewny. Podczas lęgu przeprowadzamy dwukrotne prześwietlenie jaj w celu przekonania się o zapłodnieniu jajka i rozwoju płodu, a w związku z tym usunięcia jaj czystych i obumarłych, w celu lepszego nagrzania jaj pod nasiadką. Pierwsze prześwietlenie przeprowadza się u jaj kurzych piątego, ewentualnie szóstego dnia od chwili nałożenia. Spostrzegamy wtedy, tuż pod górną powierzchnią skorupki, ruchomą czerwoną centkę z rozchodzącymi się od niej żyłkami. Takie jajko możemy uważać za dobrze zalężone. Jeżeli natomiast owa czerwona centka nie porusza się przy przechyleniu jajka lub przeciwnie jest jakoby przylepiona do skorupki lub jeżeli widzimy krwistą otoczkę zamiast owych żyłek, to dowód, że płód umarł i takie jajko należy usunąć. Jajko zupełnie przejrzyste, w którym nic nie spostrzegamy, jest niezapłodnione.

W dalszym rozwoju płodu w jajku żyłek już nie spostrzegamy, zawartość jajka staje się coraz bardziej mętna, wreszcie około dnia 13-go jajko jest zupełnie nieprzejrzyste. Na tępym końcu jajka spostrzegamy coraz bardziej powiększającą się komorę powietrzną, która z powodu tężenia zawartości jajka staje się coraz większa. W późniejszym okresie jaja zamarłe mętnieją, a zawartość ich przelewa się. Takie jajka trzeba odrzucić. Wykłucie kurcząt następuje z reguły po upływie 21 dni. Podczas kłucia się piskląt, nie należy nasiadki niepokoić ani podnosić, gdyż lekkie nawet ostudzenie jajka powoduje gorsze kłucie. Kurczęta już wykłute są wilgotne i tym samym b. warżliwe na zmianę temperatury. Po ostatecznym wykłuciu się kurcząt należy dotychczasową ściółkę gniazda spalić, gniazdo wydezynfekować np. ługiem w celu zniszczenia pasożytów skórnych, które w okresie lęgu mogły się mnożyć, a które dla świeżo wylęgniętego kurczątka mogą stanowić nawet niebezpieczeństwo życia.

Nie wszystkie jednak gospodynie mają czas i możność zająć się osobiście sprawą wylęgu, zwłaszcza przy większej ilości jaj. Cóż wtedy zrobić? Otóż na terenie Wielkopolski istnieją sztuczne wylęgarnie, mające na celu wylęganie w olbrzymich aparatach jaj bez matki. Stały nadzór i obsługa aparatu jest zapewniona. W interesie samego hodowcy leży, aby jajka przeznaczone do wylęgu nie miały w dniu dostawy do wylęgarni więcej niż 7 dni. Im jaja świeższe, tym procent wylęgu większy.

Jajko kurze winno ważyć co najmniej 52 g a najwłaściwsza waga ras użytkowych wynosi 54—58 g. Jajka anormalnie małe czy duże nie nadają się do wylęgu. Kształt ich powinien być foremny a więc nie kulisty lub zbyt podłużny, o skorupce nie chropowatej i czyste, lecz pod żadnym warunkiem nie myte. Każde jajko przeznaczone na wylęg w sztucznej wylęgarni powinno być naznaczone pełnym nazwiskiem hodowcy, opakowane oddzielnie w papier i ułożone w sianie, wełnie drzewnej lub słomie. Proces wylęgu jest ten sam. Za wylęgiem sztucznym przemawia przede wszystkim to, że możemy uzyskać kurczęta w tym czasie kiedy chcemy i to odrazu większą partię jednego wieku. Dochodzi do tego, że nie nasadzając kur, wyzyskujemy lepiej wydajność, gdyż mogą nieść jajka bez przerwy wiosennej użytej na wysiadywanie. Kura tym samym lepiej się opłaca. Najlepszymi nioskami są zwykłe rasy i osobniki niewysiadujące.

Ogólnie można powiedzieć, że wychów sztuczny powoduje mniej strat i daje nam zdrowsze i odporniejsze kurczęta. Odpadają bowiem straty spowodowane zgnieceniem lub poturbowaniem piskląt przez kwokę, odpada przenoszenie się robactwa z kury na pisklęta oraz zakażenie się piskląt zaraźliwymi chorobami kwoki.

Jednodniowe kurczęta odsyła się hodowcom w specjalnych na ten cel przeznaczonych pudełkach kartonowych. W takim opakowaniu przychodzą z wylęgarni. Jeżeli jest im dobrze i ciepło, to nie piszczą a najwyżej sobie „ćwierkają".

Skoro kurczęta zachorują, to widać, że właściciel ich popełnił jakiś błąd. Przy rozwolnieniu należy odjąć inną paszę a dawać tylko jeden rodzaj kaszy i zsiadłe mleko. Rozwolnienie spowodowane jest w większości wypadków zaziębieniem. Kurczęta są bowiem wrażliwe na najmniejszy przewiew. Jeżeli jedzą siedząc lub kuleją i chodzą na stawach skokowych, tzn. że brak im słońca. Jeżeli wyniesienie ich na słońce jest niemożliwe, należy je leczyć tranem. Wystarczy jedna kropla tranu dziennie na kurczę by tej chorobie zapobiec. Skoro zaś choroba już wybuchła trzeba dawać 2 razy dziennie po jednej kropli tranu lekarskiego i mleko niegotowane. Jeżeli jednak zabiegi nie skutkują, nie należy bawić się dłużej w leczenie i zabić je przez silne uderzenie o podłogę. Chore bowiem kurczę jest ogniskiem zarazków, od którego zarażają się inne.

Henryka Adamska,
instruktorka hodowli drobiu.

Znaczenie kozy w wyżywieniu rodziny chałupniczej

Wobec ogromnego ubytku pogłowia bydła, spadła równocześnie też produkcja mleka, tak ważnego produktu dla wyżywienia przede wszystkim dzieci, a również ludzi pracujących fizycznie czy umysłowo i starców. W trosce o przysporzenie tego tak niezbędnego artykułu zwróciło Ministerstwo Rolnictwa i R. R. baczniejszą uwagę na hodowlę kóz mlecznych. Są już kredyty przyznane na zakup kóz mlecznych i rasowych kozłów, by możliwie w najkrótszym czasokresie podnieść i rozprzestrzenić tę dotąd zaniedbaną gałąź gospodarczą. A przecież trzeba sobie jasno zdać sprawę, że koza zastąpi osadnikowi na małej parceli lub chałupnikowi, czy też niejednemu pracownikowi fabrycznemu czy kolejowemu w pełni krowę. Jeżeli uwzględnimi żywą wagę krowy około 600 kg, to daje ona rocznie ok. 3000 l mleka, czyli 5-krotną ilość w stosunku do swej wagi. Koza natomiast o przeciętnej żywej wadze około 60 kg daje nam rocznie 10-krotną ilość mleka w stosunku do swej wagi, czyli około 600 l mleka.

Przeciętna roczna wydajność kozy wynosi obecnie około 560 l mleka, lecz spotyka się sztuki, które odpowiednio karmione i pielęgnowane dają 660 l mleka rocznie, a zdarzają się jednostki dające nawet 2000 l rocznie. Prócz tego podkreślić należy, że mleko kozie zawiera znacznie więcej tłuszczu niż krowie mleko. Niesłusznie panuje uprzedzenie do mleka koziego, zarzucające, że ma specyficzny zapach. Zależy to wyłącznie od opieki i staranności hodowcy. Kozy wydzielają urynę z bardzo silnym i ostrym zapachem. Jeżeli przeto w chlewiku jest niedostateczny podściół lub rzadko wyrzucany nawóz, mleko nabiera wtedy specyficznego zapachu, który tak razi wybrednych konsumentów. Dalej, należy kozę często czyścić szczotką i rzadkim zgrzebłem, by usunąć z jej sierści wszelkie nieczystości, co w wysokiej mierze przyczynia się do zdrowotności zwierzęcia.

Koza jest wybitnie stworzeniem pastwiskowym, a przytem niewybredna, zjadająca wszelakiego rodzaju odpadki ogrodowe oraz z warzyw kuchennych. Lubi jednakże urozmaiconą paszę. Od wczesnej wiosny, skoro tylko ukaże się trawa, do później jesieni powinno się trzymać kozy na pastwisku. Burty i rowy przydrożne, również miedze stanowią nieraz dostateczne pastwisko, o ile do podoju otrzymają kozy jeszcze jarą zakładkę z odpadków ogrodowych czy kuchennych. Jednakże kto chce mieć prawdziwą korzyść z kozy, musi ją też odpowiednio karmić, uwzględniając jej wydajność mleka. W chlewiku zadawać się powinno paszę na pół godziny przed udojem, by stworzenie spokojnie mogło spożyć karmę. Kiedy pojawi się młoda koniczyna na paszę, trzeba kozę stopniowo przyzwyczajać do niej, krając ją drobno i mieszając z sieczką lub sianem. W ten sposób unikniemy niebezpieczeństwa kzdęcia się kozy, co często następuje w pierwszych dniach spasania koniczyny.

Ruja kóz ujawnia się jesienią, najczęściej w październiku, a w razie niezapłodnienia powtarza się co 3 tygodnie. Ciężarność kóz trwa 22 tygodnie. Jeżeli rodzi się więcej niż 2 koźlęta, pozostawić można tylko 2 przy matce, wykarmiając pozostałe butelką. Zaleca się jednakże odsadzić zaraz po urodzeniu wszystkie koźlęta i wychowywać je na poidełkach, podobnie jak się chowa cielęta. Do 9 tygodni otrzymują koźlęta pełne mleko matczyne. W pierwszych 5 dniach karmić należy koźlęta 5 razy dziennie, później 4 razy aż po 11 dniach już tylko 3 razy. Ilość mleka skarmianego wynosić powinna początkowo 700 g dziennie na koźlę, a dodając stopniowo codziennie dojść powinna dawka dzienna do 2 kg na sztukę. Po 6 tygodniach ujmuje się pełne mleko, zastępując brakującą ilość mlekiem odtłuszczonym. Już w 4 tygodniu należy przyzwyczajać koźlęta do suchej paszy, zadając im śrutę owsianą i dobre siano. Skoro koźlęta zostaną zupełnie odsadzone można im dawać zielonki, najlepiej wypuścić na pastwisko. Do suchej paszy zaleca się domieszać nieco wapna fosforowego, by tym sposobem dać możność silniejszej budowie kości, nie zapominając również o małych dawkach soli.

Chlewik, w którym hodujemy kozy, winien być przewiewny, ciepły, czysty, a miejsce spoczynku suche. W chlewikach wilgotnych i w przeciągach kozy chorują i zdychają. Jeżeli żłóbek nie jest utrzymany w wzorowej czystości lub jeżeli pasza jest nie świeża, zatęchła, nadgnita, kozy paszę wyprychają na ziemię a mleczność natychmiast spada.

Główną korzyść z hodowli kóz daje nam mleko, którego smak, jak wyżej nadmieniłem, uzależniony jest od wzorowej czystości utrzymania kozy i chlewika. Kozie mleko nadaje się doskonale do karmienia niemowląt, a zalecane jest specjalnie przez lekarzy jako środek leczniczy płuco chorym. Również mięso z kóz jest smaczne, zbliżone bardzo w smaku do baraniny, często przeto przez rzeźników jako baraninę sprzedawane. Tuczenie jednakże kóz nie opłaca się. Skóry kozie natomiast są poszukiwane, a zapotrzebowanie ich na rynku krajowym nigdy nie było pokryte. Przy odzieraniu należy przeto zwracać uwagę, by skórki nie uszkodzić.

Nadmienić też wypada, że gnój kozi (zależnie od sposobu przechowania i podściołu) zbliżony jest w składnikach do owczego gnoju.

Kozy są na ogół zwierzętami zdrowymi, do czego przyczynia się w wysokiej mierze ich przebywanie większą część roku na powietrzu i pastwisku. Jednakże zapadają one czasami na zapalenie wymienia, zatwardzenie lub rozwolnienie, reumatyzm, kaszel, zarazę racic, zapadają na płuca. Przy niedostatecznie czystym i starannym utrzymaniu gnębią kozy wszy, a często dostają parchy. Należy przeto zwracać baczną uwagę na czyste utrzymanie kozy przez częste szczotkowanie całego zwierzęcia, chociaż raz w tygodniu, wydrapywanie sierści zgrzebłem, utrzymywanie racic w czystości, o ile zbytnio przez zimę wyrosną — odpowiednio je przyciąć. Wreszcie przed udojem wymię obmyć letnią wodą.

E. Chmurko

DZIAŁ GOSPODARCZY

Komisja Rolna w sprawie akcji siewnej

Na ostatnim swym posiedzeniu Komisja Rolna Krajowej Rady Narodowej po zapoznaniu się ze szczegółowym sprawozdaniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych wicepremiera St. Mikołajczyka, który wyczerpująco i wszechstronnie omówił całokształt zagadnień, związanych z wiosenną akcją siewną, przedstawiając wszystkie momenty natury organizacyjnej, gospodarczej i technicznej tej akcji, w nawiązaniu do całości sytuacji w rolnictwie, powzięła uchwałę następującej treści: Poselska Komisja Rolna, po wysłuchaniu sprawozdania Ministra Rolnictwa oraz Pełnomocnika Akcji Siewnej, stwierdza, że niesłychana doniosłość dla Państwa akcji siewnej powinna znaleźć swój wyraz w pełnej mobilizacji ludzi i środków na rzecz tej akcji, przy czym nie należy się cofać przed zastosowaniem zarządzeń nadzwyczajnych, całkowicie usprawiedliwionych tą wagą akcji.

Ludzie, transport, nawozy sztuczne, wszelkie rezerwy zbożowe, odpowiednie dostatecznie wysokie środki finansowe winny być oddane do rozporządzenia Pełnomocnika Akcji Siewnej. W szcze-

gólności należy zmobilizować i przerzucić na tereny zachodnie jak największą ilość traktorów z terenów centralnych, zastępując traktory na tych terenach przez szerokie wyzyskanie, w trybie obowiązkowym płatnej pomocy wzajemnej, koni i krów.

Komisja uważa za konieczne, aby zarządzenia Pełnomocnika Akcji Siewnej w sprawie zwalniania zbóż siewnych były wykonywane przez aparat Ministerstwa Aprowizacji i Handlu.

Stan przygotowań do akcji siewnej
(21. III. 1946)

1. *Kredyty.* Państwowy Bank Rolny przyznał na akcję siewną, poza 50 mil. złotych, następnych 50 mil. złotych kredytów dla gospodarstw chłopskich. Według przybliżonych danych Kasy Komunalne przeznaczyły z zasobów własnych ok. 20—30 milionów złotych.

2. *Zboże siewne.* Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zwolniło z zapasów wewnętrznych dotychczas ok. 50.000 ton zbóż dla siewu. Import zbóż zakupionych 96.000 ton jarych zbóż siewnych i nasion w ZSRR wynosi dotychczas 46.000 ton.

3. *Ziemniaki.* Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zwalnia 100.000 ton ziemniaków.

4. *Traktory i paliwo.* Na Ziemiach Odzyskanych skoncentrowano 5.931 traktorów na 6.439 zaprojektowanych. Zapas paliwa na Ziemiach Odzyskanych w rozporządzeniu Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych oraz Centrali Produktów Naftowych wynosi 20.000 ton.

5. *Konie.* Ilość koni na Ziemiach Odzyskanych — 115.000 sztuk.

6. *Robocizna.* Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów powołane zostały: Centralna, Wojewódzkie i Powiatowe Podkomisje Pracy w Akcji Siewnej dla planowego zaopatrzenia majątków państwowych w siłę roboczą.

Akcja organizacyjna w toku.

7. *Pasze.* Uzyskano zwolnienie 12.000 ton otrąb i 6.000 ton wytłoków dla zaopatrzenia w paszę inwentarza żywego, przede wszystkim pociągowego, na Ziemiach Odzyskanych.

Zarząd państwowych nieruchomości ziemskich

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów w dniu 15. II. 1946 r. przyjęto projekt dekretu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, powołującego do życia nowe przedsiębiorstwo państwowe p. n. „Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich".

Zadaniem stałym przedsiębiorstwa jest zarząd gospodarstwami rolnymi, przeznaczonymi na ośrodki kultury rolnej wraz z zakładami przemysłu rolnego, znajdującymi się na ich obszarze. Zadaniem przejściowym jest zarząd gospodarstwami rolnymi, przeznaczonymi do parcelacji, aż do czasu przystąpienia do podziału tych nieruchomości i zarząd zakładami przemysłu rolnego, które mają być uspołecznione, aż do czasu uspołecznienia tych zakładów.

Przedsiębiorstwo prowadzone ma być na zasadach handlowych, z uwzględnieniem potrzeb gospodarczych rolnictwa. Czysty zysk przelewany jest do Skarbu Państwa. Dopłaty do budżetu przedsiębiorstwa, nieuniknione zwłaszcza w pierwszym okresie zagospodarowania Ziem Odzyskanych, pokrywane będą przez Skarb Państwa.

Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich rozpoczął już swoją działalność. W końcu lutego br. rozpoczęto na terenie Ziem Odzyskanych przejmowanie gospodarstw rolnych i zakładów przemysłowych w okręgach: olsztyńskim (siedziba w Olsztynie), wschodnio-mazurskim (Łuczany), gdańskim (Gdańsk—Sopoty), szczecińskim (Szczecin), koszalińskim (Koszalin), Ziemi Lubuskiej (Poznań), opolskim (Opole), lignickim (Cieplice) i wrocławskim (Cieplice).

Akcja przejmowania obecnie już jest na ukończeniu i na ogół nigdzie nie napotkała na większe trudności.

Traktory gotowe do pracy wiosennej

Po zimowym okresie przygotowawczym do akcji wiosennej Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych Oddział w Poznaniu na dzień 15 marca dysponowało 1222 czynnymi traktorami i całkowitą obsadą techniczną jak to traktorzystami, brygadierami i monterami objazdowymi, na których będzie spoczywał obowiązek obsługi i technicznego dozoru traktorów. Liczba czynnych traktorów do końca marca zwiększyła się jeszcze o kilkadziesiąt.

Zasadniczo najważniejszą przeszkodą do uruchomienia wszystkich możliwych pod względem technicznym do prac traktorów jest brak części zamiennych, których znikoma ilość nie może w żadnym wypadku zaspokoić potrzeb przedsiębiorstwa. Jeżeli ogółem w miesiącu lutym naprawiono 330 traktorów, to kapitalnego remontu dokonano zaledwie przy 50 traktorach, co właśnie wskazuje, jak ważną rolę odgrywają części zamienne przy zasadniczych remontach, kiedy do naprawy kapitalnej jest jeszcze 380 traktorów.

Odlewnia w Gorzowie i Zakłady Mechaniczno - Montażowe „Traktor" w Starołęce nie mogły mimo bardzo nasilonej i wytężonej pracy przez zimę zmniejszyć zapotrzebowania na brakujące części. Najlepszym dowodem, jak intensywną była praca w powyższych zakładach jest fakt, że całkowita ilość odlewów części do traktorów wynosiła w miesiącu lutym 15 729 kg żeliwa oraz 1 240 kg bronzu i aluminium, z których wyprodukowano przeszło 1000 różnych części zamiennych całkowicie oraz około 300 częściowo.

Zrzucanie winy na złą organizację PPT i MR, z czym często spotykamy się w prasie, jeżeli chodzi o Oddział Poznański, w oparciu o powyższe cyfry, nie jest w dużym stopniu uzasadnione, ponieważ trudności i przeszkody stojące na drodze do zwiększenia ilości czynnych traktorów przekraczają ramy możliwości technicznych i organizacyjnych Oddziału tego Przedsiębiorstwa.

Kampania cukrowniczo-buraczana w 1946/47 r.

Wyniki kampanii cukrowniczej 1945/46 przedstawiają się następująco: obsiano burakami cukrowymi 104.125 ha, zbiór buraków wynosił — 13.145.557 q, cukru wyprodukowano 1.682.677 q.

W ramach kampanii cukrowniczej 1946/47 przewiduje się blisko dwukrotne zwiększenie areału przeznaczonego pod uprawę buraków do 197.400 ha.

Celem zachęcenia rolników do plantowania buraka została wydatnie zwiększona cena płacona plantatorom, a mianowicie: za 1 q buraka z 2 kg cukru w kampanii 1945/46, na 3 kg w kampanii 1946/47 i gotówkę z 5 zł na 10 zł, zapłata w melasie i w słodkach pozostała bez zmian. W wypadku jeśli plantator dostarczy mniejszą ilość buraków niż zakontraktował, to zapłata w cukrze będzie nieznacznie zmniejszona, a mianowicie: przy odstawieniu 85%—99% zakontraktowanej ilości buraków na 2,75 kg cukru za 1 q, poniżej 85% na 2,50 kg cukru.

Biorąc pod uwagę atrakcyjność warunków uprawy buraka oraz ogólną poprawę produkcji rolnej w porównaniu z r. ub. należy oczekiwać zrealizowania w 100% planu uprawy buraka.

ROZMAITOŚCI

Ankieta Polskiego Radia.

Polskie Radio pragnie zapoznać się z zainteresowaniami i z życzeniami radiosłuchaczy wiejskich. Dlatego wystosowało ankietę, na którą winni odpowiedzieć wszyscy słuchający radia na wsi. Ankieta jest tak ułożona, że można na nią łatwo i szybko odpowiedzieć. Nikt nie będzie miał trudności w sformułowaniu odpowiedzi.

Wzywamy wszystkich radiosłuchaczy wiejskich do szybkiej odpowiedzi na ankietę, którą im dostarczą organizacje społeczne i partie polityczne. Szybkość i ilość odpowiedzi jest jednym z warunków poprawy programów dla wsi.

A więc wszyscy radiosłuchacze wiejscy odpowiadają na ankietę Polskiego Radia.

KOMUNIKATY WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ

W sprawie dostarczania jaj do Zakładów Wylęgowych

Wojewódzka Izba Rolnicza zawiadamia wszystkich zainteresowanych, ażeby jaja od kur własnych na wylęg dla własnego gospodarstwa dostarczali tylko za uprzednim porozumieniem się z Zakładem Wylęgowym co do terminu dostarczenia jaj. Wskutek bardzo licznych zamówień Zakłady Wylęgowe nie są w możności zapewnić przyjęcia jaj *bez uprzedniego porozumienia się.*

Ceny orientacyjne

płacone na rynku w Poznaniu w dniu 10. IV. 1946 za ½ kg

Warzywa: ½ kg pietruszki 35 zł, selerów 30 zł, buraczków 15 zł, marchwi 6—7 zł, cebuli 50 zł, kapusty białej 55 zł, ziemniaków 2 zł, sałata gł. 10 zł, pęczek rzodkiewek 15 zł, rabarber świeży 35—40 zł.

Nabiał: ½ kg masła 240 zł, twarogu 35—40 zł, litr mleka 25 zł, jajko 8 zł.

Owoce: ½ kg jabłek 40—80 zł.

Drób: kura 200—350 zł, gęś 1000 zł, gołąb 100 zł.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na naprawę 14 pompowni na wałach nadrzecznych w powiatach Gorzów, Sulęcin i Strzelce Kraińskie.

Ogłasza się przetarg nieograniczony na naprawę pompowni: 14 — o napędzie elektrycznym i 2 o napędzie parowym, uszkodzonych wskutek działań wojennych. W zakres robót wchodzą roboty związane z wyreperowaniem instalacji elektrycznej i uzupełnieniem brakujących części.

Wyremontowane będą pompownie w następujących miejscowościach: 1. Polichno Nowe, 2. Lucławice, 3. Górczyn, 4. Polichno Stare, 5. Santek, 6. Gorzów, 7. Niewica, 8. Warznik, 9. Słońsk, 10. Słońsk, 11. Lubomierzyce, 12. Lubomierzyce, 13. Volxhollender, 14. Koszecin.

Oferty w podwójnych kopertach, zaopatrzonych w napis: „Oferta na remont stacji pomp" należy składać: Poznań, Plac Wolności 14, Wojewódzki Urząd Ziemski, Wydział Wodno-Melioracyjny, pokój 51, do dnia 25 kwietnia 1946 r. do godz. 12, to jest do chwili rozpoczęcia przetargu.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru ofert, oraz prawo dowolnego uznania przez Urząd, iż przetarg nie dał wyniku pozytywnego.

Obowiązuje wadium do przetargu w wysokości 1% od sumy oferty. Bliższe informacje można otrzymać w Wydziale Wodno-Melioracyjnym w Poznaniu, pokój 51 lub w Urzędzie Wodno-Melioracyjnym w Gorzowie, ulica Jagiełły 27.

Miejsce przetargu: Wydział Wodno-Melioracyjny W. U. Z. w Poznaniu, plac Wolności 14.

Za prezesa
(—) Inż. J. Grodzki
Naczelnik Wydziału

Ceny ogłoszeń

Dla poszukujących pracy i zaginionych rodzin zł 5,— za jeden wyraz. Słowa tłustym drukiem podwójnie.

Wszelkie inne ogłoszenia zł 10,— za jeden wiersz milimetrowy jednołamowy.

Ogłoszenia w tekście redakcyjnym 50% drożej.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza. / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. / Redaguje Komitet Redakcyjny. / Redaktor: Bogusław Swinarski, Woj. Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86. / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85). / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu K—13251